№ 75. Kraków 1. Kwietnia — Wtorek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi garskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 Marca.

Rozszerzać się nad zaletami instytucyi listów zastawnych, wskazywać błogi ich wpływ na podniesienie dobrego bytu pojedynczych właścicieli i całego kraju, dowodzić, iż zruchomienie téj massy kapitałów, jaka ciążyła hipotecznie na dobrach, poszło na korzyść ruchu przemysłowego — byłoby dziś nauką abecadła dla umiejących czytać. Czas sprawdził dobre skutki, przekonał trwożliwych finansistów, dla których majątkiem było tylko złoto w kufrze zawarte, a listy zastawne mimo politycznych i finansowych wstrząśnień w kraju i Europie, przetrwały do dziś dnia i wyższą niekiedy nad kruszec mają wartość. Dziś przykład Towarzystwa kredytowego dóbr ziemskich wywołuje za sobą zastósowanie podobnéj instytucyi do małych włościańskich posiadłości, jak to już w Księstwie Poznańskiém i Królestwie Polskiém zamierzono, a nawet i do posiadłości miejskich. Pierwsze stósownie użyte zdołałoby powolnym krokiem, nieprzyprawiając właścicieli dóbr o bankructwo, nadać włościanom własność, drugie ustaliłoby wartość dziś chwiejną realności miejskich, zwróciło kapitały na właściwe pole przemysłu, zmniejszyło stopę procentową pożyczek hipotecznych dziś w przecięciu około 7 lub 8% jak u nas wynoszącą, a wreszcie podniosłoby wzrost i dobry byt miast naszych.

Jeszcze w początkach istnienia królestwa kongresowego, rząd w zamiarze podniesienia miast w królestwie, ustanowił fundusz stały na etacie (4 miliony rocznie złp.) pod tytułem *na wzniesienie i upięknienie miast* i z niego pożyczał kapitały na budowę domów przedsiębiorcom, udzielając ich częściowo w miarę wznoszącéj się budowli. Temu też przypisać należy nagłe zabudowanie ulic Warszawy od starego miasta oddalonych, mianowicie powstanie takich ulic jak Nowy Świat, gdzie w parę lat chaty słomą pokryte zamieniły się w gmachy będące ozdobą stolicy, a więcéj jeszcze dowodów tego pokazują miasta np. Radom, Kalisz itd., które w ciągu lat kilkunastu dzięki funduszowi zabudowały się wspaniale. Już naówczas, myśl założenia Towarzystwa kredytowego dla Warszawy okazywała się być zbawienną, lecz projekt stósowny przez Radę Administracyjną przyjęty, zawieszony został w wykonaniu aż do reformy statutów kassy ogniowéj, w celu iżby całą wartość domów, nie same tylko materyały palne zabezpieczyć.

Dziś po długoletniéj praktyce z listami zastawnemi, obudzony na nowo projekt Towarzystwa kredytowego miejskiego i to równocześnie na różnych punktach, bo o ile nam wiadomo w Prusach, w Belgii, w Warszawie i Krakowie. Żałujemy, że niemamy pod ręką rozprawy pana Bierzyńskiego świeżo w Warszawie wyszłéj, która przedmiot ten gruntownie ma traktować. Przed niedawnym znowu czasem czytaliśmy po dziennikach niemieckich o tworzeniu się podobnego Towarzysta w mieście Brandenburg w Marchii, a nieco późniéj w *L'Indépendance belge* o takim samym instytucie w Belgii, gdzie nietylko budynki miejskie mają być zmobilizowane, ale nadto zakłady fabryczne i same nawet machiny z uwzględnieniem zniżającéj się ich stopniowo wartości i zużycia.

Projekt pożyczki dla pogorzelców krakowskich wyszły z łona komissyi przez właścicieli domów delegowanéj, w ścisłym również zostawał związku z założeniem Towarzystwa kredytowego miejskiego, i właśnie dla téj głównie przyczyny odrzucony został przez Radę miejską, traktowany z lekceważeniem i o niepraktyczność posądzony. A przecież jeżeli niewyrozumowana w nim strona zastósowawcza, oparta na najściślejszéj rachubie i teoryi podstawą instytucyj kredytowych będącéj, to świeże a przytoczone tu przykłady udowodniają, iż w projekcie tym nic niebyło niesłychanego, jak mówią; dziś zaś jak się pokazuje, jedyną może jego winą było, iż wyprzedził kilkoma miesiącami urzeczywistnienie podobnego projektu za granicą.

Ważny ten przedmiot zwracał na się już uwagę p. ministra skarbu Krausa, jak to sam oświadczył delegacyi Krakowskich pogorzelców, zastósowanie go do większych miast galicyjskich liczneby dla kraju przyniosło korzyści, podniosło upadły kredyt, rzuciłoby massę kapitałów do obrotu handlowego i przemysłowago użyć się dających, zabudowałoby miasta i zmniejszyło ciężary hipoteczne wyczerpujące procentami całe dochody domów bez nadziei ich oczyszczenia.

Przemawiając za podobną instytucyą niepominiemy odtąd sprawozdania z odbywanych w tym przedmiocie za granicą przygotowań i zaczynamy od Wrocławia, gdzie na posiedzeniu Rady przemysłowéj w d. 25 marca p. Kopisch składał sprawę z czynności komissyi wydelegowanéj dla ułożenia projektu towarzystwa kredytowego miejskiego. P. Fröhner złożył osobno przez siebie napisany statut, którego przyjęcie komissya zalecała. P. Neugebauer oświadczył, iż oddawna w komissyi Rady miejskiéj nad tym przedmiotem pracuje. Niektórzy członkowie uczynili uwagę, iż lubo zastósowanie instytucyi w mowie będącéj do miast, musi mieć na względzie powolną dezolacyę domów, która z reszta przychodzi właśnie w chwili zamknięcia biegu lat na umorzenie kapitału wypożyczonego przeznaczonych, przecież obawę rodzi zmienność wartości domów, jak tego dowodzą kupna i sprzedaże na drodze licytacyi odbywane. P. Cohn udowodnił, iż ta właśnie okoliczność powinna być jedną z zachęt do założenia Towarzystwa kredytowego; gdyż niestósowność ciężarów hipotecznych na realnościach jest tego powodem; a liczbami da się udowodnić, iż przed istnieniem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, posiadłości wiejskie większéj jeszcze ulegały zmienności cen, które dopiero ustaliły się w skutku założenia téj instytucyi.

Projektu wspomnianego niepominiemy, kiedy pod szczegółowy przyjdzie on rozbiór.

Wyciąg z protokółu Izby handlowo-przemysłowéj.

Na skutek uchwały Izby zapadłéj na posiedzeniu sekcyj połączonych w dniu 5 marca r. b. odbytém, odsyłający pod wyłączne rozpoznanie sekcyi handlowéj projekt do rozporządzenia mającego na celu urządzenie czynności zmiany pieniędzy i papierów publicznych w Krakowie, odbyło się w dniu 13 marca r. b. posiedzenie sekcyi handlowéj, na którém odczytano podanie Radzcy sekcyi przemysłowéj p. Maurycego Barucha, w którém tenże domaga się, ażeby sekcya handlowa wstrzymała się od rozbioru projektu do rozporządzenia na czele powołanego bez współdziałania sekcyi przemysłowéj, którą przedmiot takowy zarówno obchodzi.

Gdy żądanie takowe sprzeciwia się uchwale Izby w dniu 5 marca r. b. zapadłéj, przeto przez sekcyą handlową obecnie obradującą uwzględnionem być nie mogło.

Następnie odczytano dwa projekta do rozporządzenia w mowie będącego: pierwszy przez Radzcę sekcyi handlowéj pana A. Gumplowicza, drugi przez komissyą z grona Izby w dniu 8go stycznia 1851 r. ad hoc delegowaną ułożony. W skutku odbytéj dyskussyi, Izba w sekcyi handlowéj zebrana, projekt pierwszy jako celowi nie odpowiadający większością głosów odrzucić postanowiła.

Przy otwarciu dyskussyi nad projektem ułożonym przez komissyą delegowaną, p. Radzca Gumplowicz mówił przeciwko przyjęciu całego projektu, a to z powodu, iż pod pozorem zaprowadzenia porządku ulicznego, którego przestrzeganie nie do Izby handlowéj należy, projekt wyraźnie dąży do zaprowadzenia monopolu czynności wekslarskich w Krakowie dla kilku domów handlowych, stanowi bowiem w art. I, II i III, iż nikomu nie wolno trudnić się zmianą pieniędzy, i w ogóle czynnościami wekslowemi, kto nie jest członkiem kongregacyi kupieckiéj, i kto od tejże kongregacyi osobnego nie uzyska pozwolenia. Rozporządzenie takowe oddałoby więc całą zmianę pieniędzy w ręce kilku możniejszych kupców krakowskich, z zupełném wyłączeniem od téj czynności całéj ludności starozakonnéj, z największą zaś szkodą dla całéj publiczności, która przez brak konkurencyi wszelkie tranzakcye wekslowe daleko drożéj niż obecnie opłacać by musiała.

Na odparcie zarzutu powyższego p. prezes Kirchmayer odpowiedział: iż tu nie idzie bynajmniéj o zaprowadzenie monopolu, ale raczéj o zaprowadzenie porządku, który nieodzownie jest potrzebnym, o położenie tamy nadużyciom które się ze szkodą publiczności u nas wydarzają z powodu, iż czynnościami wekslowemi trudnią się po większéj części osoby kwalifikacyi żadnéj do tego nie posiadające. Że nieporządek obecnie w mieście Krakowie utrzymujący się z powodu włóczenia się po ulicach tak zwanych wekslarzy, napastujących publiczność natrętném narzucaniem się do zmiany pieniędzy, w żadném inném mieście nie jest dozwolony, i w Krakowie cierpiany być nie może. O zaprowadzeniu zaś monopolu tém mniéj może być mowa, kiedy według osnowy projektu każdemu członkowi kongregacyi kupieckiéj wolno będzie otworzyć kantor bankowy w Krakowie, starozakonnym zaś członkom kongregacyi filialnéj wolno będzie podobne kantory na Kazimierzu zaprowadzać.

Radzca p. Seiffert mówił przeciwko art. I, II i III projektu właśnie dla tego, iż tylko członkom kongregacyi kupieckiéj krakowskiéj otwieranie kantorów bankowych ma być dozwolone. Opinujący jest tego zdania, iż ktokolwiek wykaże się z posiadania funduszu dostatecznego, jeżeli jest charakteru nieposzlakowanego, jeżeli przez przeciąg pięciu lat w Krakowie zamieszkuje, powinien mieć prawo trudnienia się czynnościami bankowemi, bez obowiązku zostania członkiem kongregacyi kupieckiéj; że włożenie takowego obowiązku nie pozwoli żadnemu kapitaliście z innego miasta monarchii przenieść się do Krakowa ze swoim kapitałem w celu prowadzenia czynności bankowych, tymczasem zaś przypływ obcych kapitałów, nikt tego nie zaprzeczy, jedynie i głównie byłby w stanie ożywić upadły handel i przemysł w mieście naszém.

Referent komissyi p. Ludwik Hölzel zwrócił uwagę Izby na to, iż zmiana pieniędzy, handel papierami publicznemi i wekslami, zgoła wszystkie czynności bankowe daleko są ważniejszą gałęzią handlu, niżeli handel cząstkowy. Jeżeli zaś według prawa o wolności handlu u nas obowiązującego, nikomu nie wolno jest prowadzić handlu nawet cząstkowego, kto nie jest członkiem kongregacyi kupieckiéj, słusznie więc ażeby i czynnościami bankowemi, jako daleko

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KATO.

Powieść z niedawnych czasów.

(Ciąg dalszy.)

II.

— Działo się to w roku 1829 w zimie. Mój stryj, człowiek majętny i dumny z rodu i nazwiska, człowiek wielkiego serca i poświęcenia, ale małego rozumu, niegdyś waleczny żołnierz w powstaniu Kościuszkowskiém, potém uczuciowy polityk i niepowołany poseł po obcych dworach, płaczący, zaklinający, żebrzący reprezentant narodu, nakoniec lichy i niewyrachowany gospodarz, ale natchniony i pokutujący rycerz po zawiedzionych nadziejach, mieszkał był w Szczebrzeszowicach, majątku położonym w Galicyi w dość urodzajnéj ziemi, lecz nieprzynoszącym jak kilka tysięcy rocznego dochodu. Mój stryj miał syna, o rok młodszego odemnie którego wychowywał w domu, a któremu także Adam było na imie. Ja byłem sierotą, matki mojéj nieznałem nigdy, a ojciec mój zginął nad Berezyną, kiedy miałem lat sześć. Majątek nasz położony był w zabranych prowincyach, poszedł na cudze ręce, a ztąd w poniewierki,—o czém dowiedziawszy się mój stryj, przyjechał na Wołyń, z majątkiem zrobił jaki taki porządek, a mnie zabrał z sobą do Szczebrzeszowic, gdzie mnie i Adama jedni nauczyciele jednych i tych samych uczyli przedmiotów.

My obadwa chłopcy byliśmy powierzchownie nadzwyczaj do siebie podobni, uczyliśmy się z jednakową pilnością i jednakie robiliśmy postępy, — ale usposobienia nasze już od dzieciństwa były nie tylko do siebie niepodobne, ale całkiem sobie przeciwne.

Miękki i mazgajowaty Adaś lubił słońce wschodzące i kwiatki, lubił ogród i łąki, lubił piękne widoki wiośniane i bezmyślne śród bzów i akacyi marzenia. Mając już lat około dwudziestu chodził z Maryą Malczewskiego po wzgórzach i śpiewał włoskie pieśni, wieczorami milczący słuchał pienia słowika, grywał na gitarze i pisał wiersze, tłumaczył Petrarkę i Sielanki Gesnera, ubierał się starannie, tańcował namiętnie i miał zawsze powozik miękkiemi wybity poduszkami,— pamięć miał silną i dość bystre pojęcie, lecz ani kszty krytycznego rozsądku; był pobłażającym, dobrotliwym i pełnym litości i współczucia, modlił się i dawał jałmużny, do wszystkiego zapalał się prędko lecz jeszcze prędzéj ostygał, wielbił cnotę i czystość, lecz niezawsze tego dowodził praktycznie, był słabym i cierpiał spazmy, niemógł znieść silnego głosu i wybuchów gniewu, podczas burzy i grzmotów drżał i był niespokojnym, na widok krwi i trupa odwracał oczy i zwykle potém na trzy dni tracił apetyt.

Ja byłem całkiem innego usposobienia;—ogród i kwiaty nieobchodziły mię wcale, słońce wschodzące widziałem raz i miałem dosyć, ale lubiłem patrzéć w niebo czarnemi obciążone gromami i poić piersi wichrem jesiennym, który się puścił bezkiełzny uwiędniałą ziemią i wywracał drzewa z korzeniem. Czytałem także niegdy Malczewskiego i Petrarkę, ale nieznalazłszy w sobie nic z nimi wspólnego rzuciłem ich na stronę, i przenosiłem nad nich Danta i Homera,— dni całe trawiłem nad historyą Grecyi i Rzymu, namiętnie czytałem Plutarcha i wszelkie książki, które pisały o rewolucyi francuzkiéj; życie Napoleona i starożytnych bohaterów umiałem na pamięć, a historya Anglii była moim ulubionym przedmiotem. Lubiłem konia, ale póty, pókim go dobrze nie wyjeździł, — koń oswojony z siodłem i wędzidłem był mi nieznośnym i niewsiadłem nań nigdy. Wszelkie czułości nudziły mnie niesłychanie, nielubiłem kobiet i muzyki, łez prawie nieznałem,— niemiałem żadnéj odrazy od krwi, lubiłem broń wszelkiego rodzaju i polowania na dzikiego zwierza, a wszystkich umarłych chłopów odwiedzałem po chatach, aby się z śmiercią oswoić.

Takie usposobienia rozwinęły się w nas kiedyśmy dochodzili lat dwudziestu, — Adaś pomimo takiego ze mną przeciwieństwa lubił mnie dosyć, bał się nawet, lecz miał szacunek, — przyzwyczaiłem się do niego, ale rozdział z nim, choćby na zawsze, niebyłby mi żadnéj uczynił przykrości.

Stryj mój, acz człowiek więcéj serca niż rozumu, znalazł wielkie we mnie i w moim charakterze upodobanie, polubił mnie i zawsze wyżéj mnie stawiał nad swego syna, a kiedy odjeżdżał, to mnie i nad nim i nad całem gospodarstwem poruczał opiekę. Wtedy utrzymywałem ścisłą karność i porządek, ludzie mnie może nie tyle lubili, ile się obawiali, a kiedy stryj powrócił, zwykł był mawiać: „Zrobiłbym cię gubernatorem albo wodzem naczelnym, a ręczę żebyś umiał zadosyć uczynić twoim obowiązkom,—jesteś prawdziwym Katonem.“

Raz, kiedy stryj gdzieś na kilka tygodni odjechał, a my obydwa wieczorem siedzimy nad naszemi książkami, wpada do naszego pokoju kilku wystraszonych służących, z doniesieniem, że trupy złożone w trupiarni powstawały, i chcą rozwalić trupiarnię. Kościół o kilkaset kroków tylko był odległy od dworu, a obok niego mała z drzewa wystawiona trupiarnia. Była to jesień i chłopi marli na jakąś nerwową gorączkę; ksiądz niemógł nastarczyć z pogrzebami, więc zdarzało się że niera kilku umarłych czekało przez noc w trupiarni swojego pogrzebu. Téj nocy było dwóch chłopów tam złożonych i jedno dziecko.

Na tę wiadomość mój Adaś zbladł cały, mówiąc że musiał zjeść coś niestrawnego i stąd go wzięły nudności. Roześmiałem się z tego i przedsięwziąłem go z takich nudności wyleczyć. Tym czasem przestrach się powiększał pomiędzy służbą we dworze, wyszedłem na dziedziniec, słucham — istotnie jakiś gwar dziwnych, charczących głosów i jakiś łoskot dochodził mnie od strony trupiarni. Niewiedząc co jest i niedomyślając się co by to być mogło, lecz wiedząc, że umarli nie wstają, rozkazałem kamerdynerowi naszemu iżby tam poszedł przekonać się co jest. Kamerdyner przeżegnał się i uciekł, to samo i dwóch innych służących, którym kazałem iść do trupiarni;—odwróciłem się więc do Adasia rzekłem:

ważniejszemi tylko członkowie kongregacyi kupieckiéj trudnić się mogli. Że tylko członkowie kongregacyi kupieckiéj jako poświęcający się wyłącznie zawodowi handlowemu mogą posiadać potrzebne do prowadzenia czynności bankowych wiadomości, a tém samém stawić publiczności rękojmię przeciwko nadużyciom dzisiaj tak często się wydarzającym.

Po zreassumowaniu dyskussyi, Izba w sekcyi handlowéj zebrana, postanowiła przyjąć projekt komissyi, z opuszczeniem artykułu XI, tudzież jednego ustępu z art. XII z dodaniem zaś nowego artykułu określającego atrybucye i stósunek do wekslarzy kongregacyi filialnéj kupieckiéj na Kazimierzu egzystującéj.

Po takowéj uchwale Izby, Radzcy PP. Seiffert i Gumplowicz zastrzegli sobie i złożyli do protokółu vota separata.

Izba zaś do ułożenia ostatecznéj redakcyi projektu w mowie będącego, delegowała pp. Antoniego Schwarza i Ludwika Hölzla, z wezwaniem ażeby redakcyą takową łącznie z sekretarzem Izby zająć się raczyli.

W końcu na wniosek Radzcy Ludwika Hölzla, Izba w sekcyi handlowéj zebrana postanowiła wystósować zapytanie do Sądu Wyższego M. Krakowa i Jego Okręgu, czyli patent Najjaśniejszego Pana z dnia **25** stycznia **1850** r. w ogólnym dzienniku praw monarchii z dnia **27** lutego **1850** r. zamieszczony, zaprowadzający nowe prawo wekslowe i znoszący zarazem kodeks handlowy w tych częściach monarchii w których tenże dotychczas obowięzywał, również do Miasta Krakowa i Jego Okręgu zastósowanie swe znajduje.

L. Bochenek Sekr. Izby handlowéj.

Projekt przez Izbę Handlową przyjęty.

Chcąc położyć tamę nadużyciom jakie się w mieście Krakowie wydarzają, z powodu iż zmianą pieniędzy, tudzież handlem papierów publicznych i weksli trudnią się obecnie powiększéj części osoby do czynności podobnych nieukwalifikowane; — zważywszy nadto, iż czynności takowe we wszystkich miastach monarchii, są wyłącznie udziałem domów bankowych z zachowaniem formalności prawem przepisanych założonych, stanowi się co następuje:

Art. 1. Nie wolno jest nikomu trudnić się w Krakowie zmianą pieniędzy, tudzież handlem papierów publicznych tak rządowych jako też instytutowych i prywatnych, równie jak i handlem weksli wszelkiego rodzaju, kto nie jest członkiem kongregacyi kupieckiéj Krakowskiéj do otwarcia kantoru bankowego szczególnie upoważnionym.

Art. 2. Każdy członek kongregacyi kupieckiéj Krakowskiéj chcący uzyskać pozwolenie do otwarcia kantoru bankowego, winien jest wykazać się z posiadania funduszu **6000** złr. m. k. w gotowiznie, tudzież z posiadania wiadomości do prowadzenia czynności bankowych nieodzownie potrzebnych. — Członkowi kongregacyi kupieckiéj krakowskiéj przepisom powołanym zadosyć czyniącemu, pozwolenie do otworzenia kantoru bankowego odmówioném być niemoże.

Art. 3. Pozwolenie do otwierania kantorów bankowych udziela Kongregacya kupiecka w formie przy przyjmowaniu członków swoich, prawem o wolności handlu w mieście Krakowie obowięzującém, wskazanéj.

Kto nie jest członkiem gminy Krakowskiéj miejskiéj ten w żaden sposób nie może uzyskać pozwolenia do założenia kantoru wekslowego w Krakowie.

Art. 4. Przy otwarciu kantoru bankowego firma tegoż kantoru winna być do wiadomości publicznéj podaną w formie kodeksem handlowym przepisanéj. Jeżeli do jednéj i téj saméj firmy należy kilku wspólników, współka winna być pod imieniem zbiorowem i każdy ze wspólników winien być członkiem kongregacyi kupieckiéj Krakowskiéj. Współka pod imieniem komandytowem przy założeniu kantoru bankowego nie może być dozwoloną.

Art. 5. Firma domu wekslowego winna być wyraźnie wypisana na tablicy przed drzwiami kantoru wekslowego wywieszonéj. Lokal kantoru, powinien być stale w jedném i tem samem miejscu, w sklepach lub pokojach przyzwoitych przystępnych i widnych.

Art. 6. Praktykanci, subjekci lub buchhaltery każdego domu wekslowego winni być do ksiąg kongregacyi kupieckiéj imiennie podani, tak jak tego jest zwyczaj przy wszystkich innych handlach tutejszych.

Art. 7. Niewolno jest posiadać jednéj firmie lub jéj wspólnikom, więcéj nad jeden otwarty handel wekslowy.

Art. 8. Każdy utrzymujący handel wekslowy obowiązany jest do prowadzenia stosownych ksiąg handlowych w języku polskim lub niemieckim, zapisując w dzienniku każdą czynność zmiany, kupna lub przedarzy wyraźnie i zrozumiale, tak aby w razie zaszłéj omyłki, takowa przez stronę interesowaną z łatwością wykrytą być mogła.

Art. 9. Nie wolno jest nikomu odstępować firmy kantoru bankowego osobom do otwierania kantorów takowych nie ukwalifikowanym, a to pod karą utraty pozwolenia utrzymywania kantoru bankowego, tudzież pod karą wymazania go z listy członków kongregacyi kupieckiéj.

Taż sama kara wymierzoną będzie na tych, którzy się dopuszczą czynów przepisom niniejszego rozporządzenia przeciwnych, lub do obejścia takowego dążących.

Art. 10. Dla zastąpienia czynności dziś przez nieuprawnionych sensalów i meklerów praktykowanéj, ustanowieni będą w Krakowie przysięgli sensale i meklery, ustanowioną będzie w Krakowie giełda handlowo-przemysłowa, według przepisów i form bezpośrednio ustanowić się mających i do potrzeby miejscowéj i prowincyi zastosowanych.

Art. 11. Wszystkie przepisy odnoszące się do zaprowadzenia porządku rozporządzeniem niniejszém określonego, w obrębie miasta Krakowa odnoszą się zarazem do urządzenia kantorów wekslowych w m. Kazimierzu dla członków gminy Kazimierskiéj z tą tylko różnicą, iż miejsce kongregacyi kupieckiéj Krakowskiéj zajmować będzie zgromadzenie filialne handlujących starozakonnych w Kazimierzu egzystujące.

Za zgodność, *Bochenek* S. I. H.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 29 marca.

W téj chwili dość już pusto u nas pod względem towarzyskim; nawet teatr amatorski niemógł przyjść do skutku, podobno więcéj z braku publiczności jak amatorów. W sferach życia publicznego również nic ważnego i żwawego nie zaszło. Potwierdzenie kandydatów do Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego, dotąd z strony rządu nie nastąpiło; sprawa ta wyborów kilka razy jeszcze przypominaną była w dłuższych i krótszych *inseratach*.

Sądy przysięgłych zakończyły swe roki w Lesznie, a odbywają obecnie u nas, ale ani tam, ani tu nie miały i nie mają na porządku dziennym interesownych spraw politycznych; sprawa gimnazyasty o pojedynek, nie będzie na téj sesyi sądzoną, jak to mylnie donosiłem. Pod rubryką części nieodpowiedzialnéj dziennika, widzieliśmy dziwną polemikę w *Gońcu*, któréj przedmiotem był studencki żart, wystąpienia na balu maskowym maski przedstawiającéj Jezuitę, z *Przeglądem* i *Czasem* pod pachą. Jakiś duchowny wynurzył naprzód swe oburzenie, iż fakt ten był obrazą przeciw całemu duchowieństwu, wystąpił zarazem żwawo w obronie *Przeglądu*, któréj obrony na *Czas* nie rozciągnął, dodając owszem gromów przeciw pismu waszemu, zaręczając, że żaden duchowny polski pisma waszego dla tendencyi jego nie czyta. Gdyby tak rzeczywiście było i to z powodów wyrzeczonych, smutnyby to obraz usposobienia duchowieństwa naszego wykazywało, ale zdaje się, że autor widząc sprawiedliwy sąd jego o *Przeglądzie*, tylko z zupełnéj nieznajomości pisma waszego, czytanie *Czasu* z strony duchownych polskich, za grzech poczytał. Ciekawsza jest replika w tym przedmiocie pana X. J., w któréj znajduje się szeroki i ciekawy wykład nowożytnego jezuityzmu z aplikacyami do pokrewnych według autora, pism *Przeglądu* i *Czasu*. Dowodzi to, jak długo do nas iść muszą mody, kiedy dziś staroświeckie teorye o jezuityzmie tak gruntownych i gorliwych wykładaczów znajdują.

Zbrodnia popełniona w Wrzesińskiem na właścicielu dóbr Nitkowskim, o któréj wam wspomniałem, coraz obszerniejsze i czarniejsze przybiera formy i nie jako zemsta korsykańska, ale bardziéj jako brzydki epizod *tajemnic paryzkich*, przedstawiać się zaczyna; aresztowano według dzienników dwóch młodych wychodzców z Królestwa w domu tym bawiących, a wdowa, dzieci nawet i służba, ciągle do protokułów pociągani. Zbrodnia ta nie może nie zrobić najokropniejszego wrażenia na publiczność naszą jako dzięki Bogu, nie leżąca w poczciwych obyczajach naszych, jako zupełnie im sprzeczna, jako zupełnie nam nieznana, a na nieszczęście o wkradającéj się truciznie w społeczeństwo nasze świadcząca. Trudno o rzeczy przesądzić, nim sprawa przez sądy wyjaśnioną nie zostanie; tyle jednak na nieszczęście pewnego, że osoby wyższego wykształcenia w sprawę tę są wmięszane.

Listy dziś nadeszłe z Berlina od deputowanych naszych z wiarogodnego źródła, a które mi się czytać zdarzyło, bardzo są interesujące. Naprzód wniosek Cieszkowskiego o uniwersytet, a Żółtowskiego o gimnazyum i szkołę realną, dotąd w komisyi spoczywają, ale nie to przedmiotem który w wiadomościach tych na dziś interesownym nazwałem. Oto w Izbie 2éj miano obradować nad kodeksem karnym, a więc najważniejszém jakie tylko być może prawem, i w obec tego Izba dała sobie takie kolosalne *testimonium paupertatis*, że ukazał się wniosek 2/3 członków podpisami okryty, o przyjęcie prawa *en bloc* bez specyalnéj dyskusyi i wniosek ten przyjętym został. Opozycya miała mieć ten powód, że lękała się zmian na gorsze, jak to często w Izbie się zdarza; Polacy zaś nie mogli mieć nadziei przeprowadzenia poprawek w obec takiéj większości za *en bloc* przyjęciem się oświadczającéj. Jeden więc z nich, Janecki, jak donoszą, w doskonałéj mowie ich wątpliwości i niezadowolenia co do przepisów tego prawa wypowiedział, dodając, że nie są za obecném prawem, i nie popierają *en bloc* przyjęcia, ale widząc taką większość stanowczą, biernie się zachowując, sprzeciwiać się nie będą, jakoż prawo przyjętém *en bloc* zostało. Cieszkowski mówił także, króciótko ale z zwykłą jak piszą trafnością, i nawet subtelnością, gdy o interes polski chodzi, w kwestyi samego głosowania, by koniecznie ta bierność Polaków najsilniéj zawarowaną była, a tém samém spadła z nich wszelka odpowiedzialność podobnéj monstrualności. Przy końcu sesyi, według jednego z kilku listów tu nadeszłych, jeszcze gorzéj Izbę skompromitował jej prezes, oświadczając, że nie masz materyałów do obrad na dni kilka, i to w chwili, gdy prawo tak kardynalnéj ważności *en bloc* przyjmują. Ostatni fakt jednak dopiero w gazetach sprawdzić będziem musieli, tak jest niesłychanym.

Deputowany okręgu Sredzkiego Grabowski, mandat swój złożył.

W uzupełnieniu korespondencyi mojej ostatniéj, że policya nasza znikła, by zasiąść na ławach prawodawczych Izb Berlińskich; dodać muszę, że według doniesień z Berlina, i tam charakteru swego nie traci, i tak na jednéj z ostatnich sesyj, radzca policyjny poznański Hirsch, a obecnie deputowany i sekretarz Izby 2éj, denuncyował z trybuny przed Izbą prezesa hr. Schwerina, że nie poddał pod głosowanie na czas mu oddany wniosek o zamknięcie dyskusyi, by udzielić głos członkowi swego stronnictwa, panu Vincke.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec nic ważnego nie mamy do umieszczenia. W dniu 26 marca obradowała w Dreznie druga komissya konferencyjna w pałacu Brühlowskim. Przedmiot jéj narad nie wiadomy ale o nim, zapewne tą samą drogą co i wprzódy, dowiemy się to jest przez broszury samychże pełnomocników państw.

W Dreznie Izba I toczyła debaty nad punktami w jakich się różni od Izby II we względzie budżetu wydatkowego. W Izbie II zaś o prawie tyczącém się szkółek ludu.

W Kassel processa polityczne i sądy wojenne agitują się przeciw urzędnikom wiernym ustawie.

Król Bawarski wyjeżdża na przechadzkę do południowego Tyrolu, wieść krąży, że się chce spotkać z powracającym z Włoch Cesarzem.

Ponieważ c. k. jenerał Signorini był przez dwa miesiące dowódzcą Rendsburga, z dniem 1 kwietnia dowództwo to przechodzi na Prusy.

— Na posiedzeniu Izby franc. z dnia 26 marca p. Baze zażądał aby na porządku dziennym umieszczono wniosek p. Desmars żądający zastósowania do wyboru prezydenta prawa z dnia 31 maja. Była to kwestya drażliwa, któréj Rząd dotykać niechciał ale lewa w połączeniu z częścią orleanistów i legimitystów żądanie p. Baze poparła. Wniosek umieszczono na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Należy się więc spodziewać gorących rozpraw i w każdym razie ważnego rezultatu. Prezydent tak został niespodzianie przyparty iż powiedzieć musi czyli chce lub niechce prawa z dnia 31 maja. Niepodobna aby jutrzejsza sessya zakończyła się bez silnego wstrząśnienia téj ustawy, którą komissya gminna znowu nadwątliła stanowiąc iż przy wyborach gminnych każden człowiek młody, który dopełnił przepisów o rekrutowaniu ma prawo głosowania i że wyrobnicy niepotrzebują corocznego świadectwa swych panów, dosyć będzie kiedy je raz złożą. Co się tyczy zmiany ministerium, rzecz jasna, że wszystkie pogłoski ucichły i dopiero odżywią się po następnéj uchwale.

— Prawo o bilu kościelnym po raz wtóry w Izbie angielskiéj odczytane zostało; mimo głosów pp. Hume i Gladstone którzy go wymownie na ostatniem posiedzeniu zbijali, taż sama co poprzednio większość oświadczyła się na stronę ministeryum.

Wiedeń 30 marca. Na drodze telegraficznéj „korespondencya litografowana“ otrzymała następujące wiadomości z Wenecyi o przyjeździe i pobycie Cesarza jak niemniéj o wspaniałém przyjęciu J. C. Mości. „27 marca, zaledwo J. C. Mość wysiadł, w pałacu przyjęła go municypalność, któréj oznajmił przyznanie wolnego portu. Na prośbę Podesty przystąpił Monarcha do okna, dla pokazania się ludowi, który go przyjął hucznem *Evviva*. Plac był napełniony. Wieczorem oświecono wspaniale plac ś. Marka i teatr *la Fenice*. Głośne okrzyki radości powitały Cesarza za ukazaniem się i w każdym międzyakcie. W dniu 28 przedstawiono J. C.

— Chodźmy sami, — trzeba tych ludzi przekonać, że niemasz zmartwychwstania na ziemi, a choć by było, to niema się czego obawiać.

— Ja niepójdę — odrzekł Adaś blady jak ściana, oni umarli na nerwową gorączkę.

— Chodź! — krzyknąłem mu w ucho, — przecież i mnie także życie miłe.

— Ha! Kato! — odpowiedział Adaś i dostał spazmów.

Ja tymczasem wziąłem parę pistoletów i poszedłem do trupiarni, — noc była miesięczna, więc idąc widziałem jak z za opłotów dworskich wyglądali służący nasi w jedną kupkę zbici i trzymający się wzajemnie za poły. Im więcéj zbliżałem się do trupiarni, tém wyraźniéj słyszałem zmieszany gwar prawie nieludzkich, okropnie przeraźliwych i wyraźnie zwierzęcych głosów, — a stanąwszy przy samych drzwiach trupiarni, która była blisko na łokieć w ziemię wsiąknięta, słyszałem jeszcze jakieś drapanie się po ścianach i nabijanie o ziemię. Zastanowiwszy się chwilę, oderwałem skobel od drzwi i otworzyłem je, a w téj chwili zwierz jakiś jednym gwałtownym skokiem przesunął się koło nóg moich i wyleciał na cmętarz. Wszedłem do środka, i zaledwie krok jeden zrobiłem, natychmiast mnie obskoczyły dwa dworskie kundysy, które tam wewnątrz były, i poczęły się łasić koło mnie, — obadwa były okrwawione i pokaleczone. Na środku stały trzy trumny, w jednéj leżał chłop umarły tak jak go położono, z drugiéj inny trup był przez połowę zwieszony na ziemię i miał piersi rozżarte, — trzecią trumnę małą zastałem próżną, trup dziecka leżał na ziemi, — ale żaden z nich nie był żywym, ni ciepłym nawet. Rozpatrzywszy się bliżéj znalazłem pod ścianą lisa zażartego przez kundysów, a drugi zapewne uciekł, — otóż nie było tam nic strasznego. Domyślałem się, że lisy musiały się zakraść do trupiarni przez wyrżnięte w ścianie okienko, przez toż okienko i psy za niemi tam wpadły, a że trupiarnia była w ziemię zapadnięta, i tém samém wyżéj było do okna z wewnątrz, więc żarło to się tam razem, a żadne z nich niemogło na powrót wyskoczyć.

Kiedy powróciłem do dworu, Adaś i dworscy ludzie obskoczyli mnie społem i jęli się dopytywać ciekawie, coby tam było. Rozpowiedziałem im, lecz za karę wziąłem tych trzech ludzi, którym rozkazałem był iść a nie poszli, ze sobą i Adasia także, i zamknąłem ich na godzinę w trupiarni, — miałem nad całym dworem władzę i musiano mnie słuchać, — po godzinie poszedłem po nich, wszyscy byli cali i nienaruszeni, tylko trochę poziębli; — Adaś chorował ze dwa tygodnie, stracił był całkiem apetyt i miał jakieś straszne po nocach widzenia.

W następnym roku odbyliśmy podróż przez Niemcy i Francyą, a z woli stryja mego byliśmy także w Hiszpanii i zwiedzaliśmy wszystkie te miejsca, w których stryj mój, służąc w legionach, odbywał kampanie. Hiszpania bardzo się podobała Adasiowi, osobliwie kobiety, — gdybym był na to pozwolił, byłby się tam ze dwadzieścia razy zakochał; — jest to kraj gorący i żyzny, — ale oświata żadna, a ludzie w nim głupi i nieoświeceni, — gdyby nie to położenie jeograficzne, byłby się już kilka razy rozpadł i pod obce przeszedł panowanie, — ale źle mówię, raz tylko by się rozpadł i więcéj jużby się zróść niepotrafił.

W roku 1828 w jesieni powróciliśmy do kraju, a w roku 1829 w zimie stryj mój wyjechał na Wołyń do mojego majątku, który miał naówczas sprzedać i niektóre swoje interesa tam pozałatwiać, — trzeba ci bowiem wiedzieć, że stryj mój miał tam i własny majątek, lecz pod obcą firmą administrowany, — ztąd kłopoty i uszczerbek w dochodach, — więc i to miał zakończyć, aby się całkiem przenieść do Galicyi. Zamyślał tedy z rok tam zabawić. Odjeżdżając powiedział mi: Powierzam ci całe moje gospodarstwo a nadewszystko Adasia; proszę cię, uważaj na niego, aby sobie chłopiec czém głowy nie zawrócił, — gdyby ci źle szło, wyrób mu paszport i odeszlij go do mnie.

I niemówił stryj tego bez powodu, rzeczy bowiem miały się tak:

W naszém sąsiedztwie w Jędrzejówce mieszkał stary hrabia..... którego nazwiska ci nie wymienię, nic bowiem na tém nie zależy. Hrabia był to człowiek oczytany i obyty w świecie, za Księstwa Warszawskiego podobno miał jakiś urzędzik u dworu, ale miał słabości, których był niewolnikiem, — nie mając siły panowania nad niemi, co chwila upadał i coraz nowy cios zadawał i szczęściu rodzinnemu i majątkowi swojemu, który acz był dość znacznym, jednak tyle długów na nim ciążyło, że potrzeba było tęgiéj głowy i sprężystości, aby się z interesów wydobyć; — hrabia nie miał dość rozumu, nie umiał rachować i był tego mniemania, że każde oszczędzenie się w wydatkach przyniesie jakiś wstyd, czy hańbę nawet jego nazwisku, i im bardziéj na majątku podupadał, tem większe jeszcze czynił wysilenia, iżby na oko pokrył stan rzeczywisty. Hrabia miał córkę, dziewiętnastoletnią panienkę, któréj na imię było Kamilla, — wychowanie jéj było nibyto staranne, lecz w gruncie całkiem chybione. Język i literatura francuzka była całą jéj nauką: zasady moralne, wyobrażenia o ludziach, o życiu i świecie, i o obowiązkach kobiety czerpane z francuzkich nowszéj szkoły romansów, — serce jéj było zepsute, wyobraźnia rozgrzana i żadną wiarą ani zasadą nie okiełzana, — słabość charakteru ojca dokonywała reszty zepsucia w córce.

Zdawna bywaliśmy w tym domu, — z Kamillą znaliśmy się od dziecka, i żadnemu z nas nigdy się nie podobała, — ja przynajmniéj długi czas byłem tego zdania; i upewniwszy się z téj strony, nieobawiałem się wcale o Adama, pozwalając mu tam bywać tak często, jak mu się podobało.

Jestem z natury upartym, realnym i lubię być pewnym siebie; wszelkich złudzeń, domysłów i niepewności nienawidzę i na wieczne czasy unikam, — i gdyby mnie kto oszukał, omamił, oślepił, pomimo całéj zimnéj krwi mojéj, zemściłbym się na nim najokropniéj.

Raz w życiu byłem oszukany, — i to wtenczas przez Adasia. Przekonawszy się o tém, wściekłem się ze złości, i dzisiaj jeszcze, kiedy sobie to przypomnę, to mi krew uderza do głowy i czuję drżenie nerwów, chociaż mam nerwy jak postronki!....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

władze i wyższe duchowieństwo, poczem nastąpiło zwiedzenie arsenału. Wszędzie gdzie się Cesarz pokazał, grzmiały życzliwe okrzyki. Na obiad zaproszeni zostali oprócz c. k. generalicyi i admirała, naczelnicy władz cywilnych, radzcy tajni, podesta, kardynał i kilku kanoników. 29 marca na Campo-Marco odbyła się wielka parada, poczém zwiedzono szpital wojskowy, bryg *Montecuculi*, *Phönix* i inne statki wojenne znajdujące się w porcie, a następnie koszary i instytut marynarki w Servola. Wieczorem J. C. Mość odwiedził i tą razą illuminowany teatr opery; przyjęcie było równie świetne jak poprzednio. Te odwiedziny zawiodły Cesarza w odległe części miasta; wszędzie witano go ożywionemi głosami radości.“

— W chwili kiedy stan sprawy niemieckiéj zmienia się za każdą notą wysłaną z Wiednia i Berlina, o których korespondenci nasi wczesne i dokładne dają wiadomości, i kiedy skuteczny rezultat od zgody lub niezgody dwóch gabinetów zależeć się zdaje, z południa występuje opozycya.

Wczoraj *Korespondencya litogr.* a dzisiaj *Reichszeitung* jednobrzmiące i widocznie komunikowane z tego powodu umieszczają artykuły. „Nie tak łatwo mogło nas coś w ten sposób zdziwić jak gniewliwy ton, którym dzienniki południowe a mianowicie bawarskie o negocyacyach między Austryą i Prusami przemawiają. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad Drezdeńskich był każdy przekonany, że porozumienie zupełne nietylko pozorne, ale istotne, obu mocarstw jest wstępem do jakiegobądź dzieła zgody. Jeżeli konferencye zostały odroczone to właśnie dla uzupełnienia téj zgody a cel ten można jedynie osiągnąć na drodze bezpośrednich negocyacyj. Bezwątpienia rząd Bawarski niema z tego powodu przyczyny dzielić niepokój, wyrażany w tamtejszych dziennikach. Stanowisko Bawaryi jéj własną potęgą, usposobieniem ludności i wzorowym porządkiem wewnętrznego zarządu jest daleko lepiéj zapewnione, niż wielu innych niemieckich państw. Kto chce utworzyć coś trwałego ten pewno nie przeoczy takich żywiołów politycznéj exystencyi i społecznego porządku. Z resztą właśnie gabinet Bawarski może najlepiéj poznać prawe zamiary Austryackiego gabinetu i jego wierność powziętym w tym względzie zobowiązaniom. Jesteśmy zatem przekonani, że między Wiedniem i Monachium panuje wzajemne niezachwiane zaufanie i mniemamy, że opinia publiczna zbłądziłaby, gdyby z tych pojawów w dziennikach bawarskich jakieś wnioski chciała wyprowadzać.“

— *Const. Blatt* donosi o obecnym stanie rzeczy co do rady Stanu. „Właśnie już przyjęto statut rady Stanu i najpóźniéj w przyszłym miesiącu ogłoszony zostanie. P. Kübeck zasiadający i głosujący regularnie na posiedzeniach ministeryalnych, tworzy obecnie swoje biuro. P. Nunenmacher dotychczasowy dyrektor w dep. ministerstwa handlu w tym samym stopniu przenosi się do rady Stanu, oprócz tego zamianowano już koncepistę do bióra p. Kübecka. Co się tyczy nominacyi członków rady Stanu, nieusunięto jeszcze wszystkie trudności ztąd wynikłe. Choćby więc, zapewne po powrocie Cesarza, razem z republikacyą statutu ogłoszono kilka nominacyj radzców, to nominacye *en masse* nie zaraz nastąpią ale odwloką się do bliższych lub dalszych czasów. Jak przed kilkoma miesiącami podawano na kandydatów do rady mężów znanych z różnych narodowości i prowincyj a znakomitéj politycznéj przeszłości, tak przeciwnie dzisiaj słychać o kandydatach wyłącznie do biurokracyi należących i to z téj sfery w któréj p. Kübeck sam poprzednio działał. Zresztą między prezesem rady a ministrami panuje najprzyjaźniejszy stosunek. Zeszłego tygodnia minister wojny wyprawił obiad, na którym razem ze wszystkimi ministrami znajdował się p. Kübeck; okoliczność ta ma pod tym względem znaczenie że on w zeszłych miesiącach w salonie żadnego prawie ministra nie był widziany. Wczoraj miał z nim przeszło godzinną konferencyą minister spraw wewn. Zresztą p. Kübeck, jakem już wspomniał, prawie wyłącznie poświęci się nateraz finansom, nawet wiadomość o zamierzonéj przezeń pożyczce za granicą potwierdza się.“

— Wspominany wczoraj artykuł *Wanderera* o prawie drukowém, brzmi jak następuje:

„Już pod koniec zeszłego roku, a zatém jeszcze za ministeryum Schmerlinga, ostateczny text nowego prawa karnego, był przedmiotem wielu głębokich narad częścią w całém ministeryum częścią też między trzema ministrami spraw zewnętrznych, wewnętrznych i sprawiedliwości. Wszakże zajmowały ministeryum rozporządzenia przeciw drukom, ale też i najwięcéj w tym względzie różniły się zdania, i to według dość prawdopodobnych doniesień, miało być jedną z najistotniejszych przyczyn, które p. Schmerlinga skłoniły do zażądania dymisyi i do wytrwania w tém postanowieniu. W rzeczy saméj, w pierwotnym projekcie nastąpiły późniéj liczne zmiany, poczém całość pod najwyższą sankcyą przedłożoną została.

„Według tego wszystkie przestępstwa popełnione drukiem objęte w tym kodeksie, niemiałyby się uważać jako osobne przestępstwa drukowe, ale byłyby karane podług przepisów w kodeksie wskazanych; zatém od dnia ogłoszenia nowego kodeksu karnego, co nastąpi najpóźniéj z dniem 1 czerwca b. r., wszystkie postanowienia karne oznaczone w prawie drukowém z dnia 13 marca, mają być pozbawione mocy.

„Zmiany wspomnionego drukowego prawa, będą najważniejsze w §§ 23—27, których orzeczenia karne uznano za łagodne, przez co drukiem popełnione przestępstwa zdrady głównéj, rozruchu, podżegania, obrazy majestatu itd., które jedynie ściśle będą oznaczone, ulegną surowszéj karze niżeli powyższe paragrafy przepisywały. Niechaj ci, co takich przestępstw rzeczywiście się dopuszczą, w interesie publicznéj spokojności i prawnego porządku, tak pożądanego dla każdego uczciwego obywatela, niechaj surową zagrożeni będą karą, byleby tylko prawdziwy winowajca ostrzejszéj karze podpadał i byleby wyrok karny tylko przez przysięgłych mógł być wydawanym. Postanowienia te prawie dosłownie z nowego kodeksu karnego przytoczone, nie znoszą innych przepisów prawa drukowego z dnia 13 marca 1849, a tém mniéj § 103 konstytucyi państwa. Najdotkliwszą byłoby natomiast dla druku klęską, gdyby drobne na téj drodze popełnione przestępstwa lub przekroczenia, na równi z tak zwanemi *zwykłemi przestępstwami i przewinieniami* odjęte były orzeczeniom sądów przysięgłych, a przydzielone kolegialnym sądom okręgowym lub obwodowym, to jest, gdyby orzeczenie, czyli ten lub ów wypadek jest w rzeczy saméj przestępstwem drukowém, a przeto kary godnym czynem, oddane było zupełnie w ręce ludzi pewnego stanu, zależnych od rządu. Obawa ta, niedawno temu, w jednym z tutejszych dzienników żywo i wyraźnie objawioną została, a w urzeczywistnieniu jej ujrzanoby z tém większą trwogą cofnięcie najdroższych i najistotniejszych cesarskich nadań konstytucyi, iż ogłaszane dotąd procesa, w każdym uważnym czytelniku nie pocieszające zrodziły przekonanie, że jawność postępowania sądowego nie była dotąd w stanie położyć należytéj tamy samowoli sędziego w tłumaczeniu i zastósowaniu praw; gdyż głosy dzienników podnoszone przeciw tém usterkom, przebrzmiały niepostrzeżone przez władze wyższe, a ministeryum sprawiedliwości, zdaje się, że wzięło sobie za zasadę, nie wywierać stanowczego wpływu na orzeczenie władz sądowych, w przedmiocie czynionych zażaleń“. Ileżby dopiéro było trudności, gdyby nietylko jak zwane zwykłe przestępstwa ale i sprawy drukowe, przy których sędzia szczególnemi jeszcze względami jest związany, przez nie były rozstrzygane. Cóżby to było w obec § 103 konstytucyi w tych krajach, do których instytucya wcale nie będzie wprowadzona, np. we Włoszech, gdzie czyniono zadość życzeniu kraju, w Węgrzech i kilku postronnych prowincyach, gdzie uznano, że średnia klasa mieszkańców za mało jest wykształcon , aby pojąć ważność téj instytucyi.

— Municypalność Wenecyi oświadczyła, iż nie jest w stanie dawać teatrowi coroczną dotacyą 80,000 lir, i postanowiła podobnie jak i medyolańska ciężar ten przekazać rządowi.

ANGLIA.

Izba niższa. (Dyskussya bilu o tytułach kościelnych). PP. Hobhouse, Portal, J. O'Connell, Lawless i Scully zbijają bil, który popiera pan Muntz.

P. Hume uważa obecną dyskussyą jako jedną z najnieszczęśliwszych, którą napotkał w swym długim żywocie parlamentarnym. Izba poniża się odnawiając te rozprawy zeszłowieczne co jest tem smutniejsza, że właśnie lord John Russel pierwszy stawia krok w tył na polityce reakcyjnéj. Nie ubliżono rządowi. Wikaryusze apostolscy zamianowani zostali biskupami, ale im władzy nie przybyło; nie masz więc nawet pozoru do prawa repressyjnego. Nic też nie upewnia mnie dla czego byśmy jutro nie mieli rozpocząć prześladowania sekt dyssydenckich kościoła anglikańskiego. Mówca kończy poczytując to prawo za zgwałcenie wolności.

Sir F. Thesiger. „Rzeczą jest nie zaprzeczoną, że Papież ubliżył Anglii, bo utworzył biskupstwa katolickie w skutek téj dążności zaborczéj, która jest kościołowi Rzymskiemu właściwą. Takie nadużycie prawo powinno skarcić, a że prawa dotąd nie ma trzeba je uchwalić.“

P. Gladstone. „Konstytucya angielska jest dość mocna aby się oprzeć jakiéjbądź obeldze. Prawda, że kościół anglikański nie ma téj korzyści, ale bronić go prawami świeckiemi to nie znaczy protegować go. Gdyby dowiedzono, że stolica święta wmięszała się do spraw świeckich, wtedyby ustawa była sprawiedliwą i konieczną. Lecz dopóki dowodu nie ma, nie mamy prawa interweniować. Prawda, że dokumenta wychodzące od Papieża mają ton uszczypliwéj i śmiesznéj uroczystości, lecz czyż dla tego słuszna jest, aby z powodu deklamacyi biskupów cierpieli katolicy angielscy. Trzeba obaczyć czem jest ta napaść sama w sobie. Jestli prawo narodowe zgwałcone, ustawą odpowiadać nie trzeba ale domagać się zadość uczynienia. Lecz dziś kiedy już bil na nieszczęście jest w Izbie, musimy go rozbierać. P. Gladstone wylicza błędy i sprzeczności bilu, który w niczem nie proteguje praw korony a ubliża wolności biskupów. Nie myślano dotąd, mówi daléj mówca, o wpływie jaki ten bil wywrze na dwie partye tworzące kościół katolicki w Anglii. Od lat 300 partya umiarkowana kongregacyi katolickiéj w Anglii domagała się episkopatu; kraj zawsze się sprzeciwiał a obecne prawo zmusi ją do nowych starań, bo życzeń swych z pewnością się nie wyrzecze. Wolność religijna jest zasadą urodzoną z powolnego postępu wieków, mamyż ją zepsuć niszcząc jako Penelopa własne dzieło bez myśli i bez nadziei odbudowania.“

Pan D'Israeli. „Cóżkolwiek mówią o téj napaści nietrzeba się mylić co do jéj znaczenia. Papież jestto przeciwnik bardzo poważny. Jego armia składa się z miliona księży; niepodobna więc taką potęgę kłaść na równi z Wesleistami lub Dyssydentami szkockimi. Pod tym względem bil jest niedostateczny, ale mówca wotować za nim będzie.

Sir G. Grey utrzymuje w imieniu rządu, że bil jest konieczny i że nieodstąpił na włos od emancypacyi z r. 1829. Zaprzecza on przeciwnikom, aby co innego mogli dowieść. Tytuły terytoryalne mają być czczemi nazwiskami, lecz rzeczywiście są symbolami jurysdykcyi, która dwór rzymski sam sobie tylko przyznaje, a my właśnie żądamy od Izby, abyśmy tę jurysdykcyą od razu napiętnowali nieważnością.

Hrabia Arondel et Sourrey wnosi o odroczenie powtórnego odczytania bilu do 6ciu miesięcy. Za tym projektem głosuje 95 przeciw 438. Większość na korzyść bilu 343.

Lord John Russel żąda, aby przyszłe posiedzenie odroczone było do czwartku, w piątek oznajmi on kiedy wniesie budżet i przedłoży od razu budżet marynarki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Frankfurcie, Darmstadzie, Wiesbaden, Hamburgu itd., dają teraz przedstawienia liliputowe oper i baletów. W przedstawieniach tych występują dzieci *Wolltrabe*, i trupa kilkunastu innych niedorostków płci obojéj.

— W tych dniach w teatrze miasta Elbocuf (we Francyi) wydarzył się smutny wypadek. Śpiewak Carré przedstawiający rolę Edgarda w operze *Łucya*, uniesiony zapałem tak źle ugodził się w piersi sztyletem teatralnym, że ostrze onego głęboko zaszło w piersi. Śpieszny ratunek może ocal go od śmierci.

— W komisaryacie starościńskim w Wiedniu przedstawił się wczoraj wyrobnik Antoni M.... i doniósł, że go żona otruła i że za kilka godzin umrze. Ponieważ mówił przytomnie wierzono jego zeznaniu i posłano po lekarza. Doktor nie mógł odkryć śladu trucizny, ale natomiast odkrył chorobę umysłową, która się zasadzała na tém, że ów człowiek ciągle wmawiał w siebie otrucie. Oddano go czujnéj pieczy lekarzy.

— W Bernie 25 marca zdarzyło się o godzinie 9téj wieczorem okropne morderstwo. Syn tamtejszego właściciela mający lat 32 wyszedł na przechadzkę za miasto z dziewczyną, z którą był w ścisłych stosunkach. Przyszedłszy na pole Czernowickie rzucił się na nią, obwiązał chustką jéj szyję i udusił. Po czém chciał wrzucić trupa do rzeki, lecz kiedy go wlókł, widok nadchodzących zdaleka ludzi zmusił go do odejścia. Przyszedłszy do domu położył się spać i dopiero nazajutrz pożegnawszy się z matką i domownikami, poszedł do starostwa, gdzie zeznał własną zbrodnię. Po spisaniu istoty czynu przekonano się, iż powodem zbrodni była zazdrość.

— W trybunale policyi poprawczéj w Paryżu osądzono w zeszłym tygodniu następną sprawę. Rozyna, kucharka dobréj tuszy i wprawnego języka, oskarżoną była o oszukiwanie swego pana przy kupnach targowych. Oto jest inkwizycya.

Prezes (do obwinionéj). Czy słyszałaś zeznanie twego dawnego pana?

Obwiniona. Słyszałam, i cóż ztąd? Niechno on śmie zarzucić w czemś mojéj rzetelności.

Prezes. Jakto? Wszakże się żali właśnie na twoją nierzetelność.

Obwiniona. Czy ja mu ukradłam kiedy choćby najmniejszą bagatelę, choćby na obwinięcie palca, jemu albo pani — niech mi dowiedzie, żem mu kiedy np. biurko odbiła, chociaż u niego śpi się na złocie i na srebrze. Ja to mówie — nie obchodzi mnie to, ale wiem co dowodzi mojéj cnoty i niewinności.

Prezes. Nie obwinia cię o kradzież domową, ale zarzuca żeś niezmiernie podnosiła codzienne rachunki.

Obwiniona. Wielka rzecz! Robiłam co do mnie należało.

Prezes. Czyli mniemasz, że podobne postępowanie nie jest kradzieżą?

Obwiniona. Wszystkie tak robią, a nic im za to; to już taki obyczaj. To nam się należy razem z zasługami.

Prezes. Znalazłaś sposób podwyższania twoich zasług, boś oszukiwała co dzień najmniéj na dwa franki.

Obwiniona. Myślałby kto, że to wiele! Inne więcéj biorą, a wszystkieby się śmiały ze mnie, gdybym inaczéj robiła. Zresztą co pan chcesz? kupcy nas do tego namawiają, ściągając nas do siebie.

Prezes. Wiemy o tem, że niektórzy przekupnie nie wstydzą się należeć do tak podłego czynu.

Obwiniona. Niektórzy? co pan mówisz! Tak dobrze rzeźnicy, jak piekarze itd., wszyscy co do jednego na méj ulicy robią to samo i niekryją się wcale.

Prezes. Tém gorzéj; ulegną oni karze tak dobrze, jak ich koledzy sprzedający na miarę i wagę fałszywą.

Ta uwaga dała dużo do myślenia Rozynie, która jednakże nieco zadziwiona usłyszała wyrok skazujący ją na trzy miesiące aresztu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do dnia 30 marca: Wilkoszewski Antoni z Toporzyska. Wilkoszewski Stefan z Bystrza. Lehmann Karol franc. ob. z Wrocławia Grabiański Stanisław z Paryża. Sławiński Henryk z Gnojnika. Bzowski Kazimierz z Polski. Karpiński Marcell z Znamierowic. Pochorecki Konstanty baron z Warszawy. Kowalewski Paweł ze Lwowa.

Wyjechali: Bibra kapitan, Korper Karol, Szalaj Józef do Wiednia. Simson Robert do Berlina. Hejmann Edward do Opola. Berska Bronisława do Wrocławia. Prenleloup Elisa, Wasilewska, Żebrawski Teofil, Kuczkowski Kazimierz hrabia, Jabłoński Ludwik do Lwowa. Zelber kapitan do Cieszyna. Lusiński porucznik do Wadowic. Bothe Robert do Warszawy. Wodzicki Henryk hrabia do Wrocławia.

RZECZ GOSPODARSKA.

O uprawie buraków pastewnych.

(*Turnips-Rüben.*)

Wiadomo już zapewne każdemu, iż pod wpływem teraźniejszych okoliczności, tylko starannie prowadzone i postępowe gospodarstwa będą mogły jakąkolwiek korzyść przynosić. Każde gospodarstwo, jeżeli ma być dobrze urządzone, powinno przedewszystkiem całe swoje siły wyłożyć na jak najobfitszą, zarazem niezbyt kosztowną produkcyą nawozu, a zatém na pomnożenie inwentarza i na obmyślenie paszy dla niego. We wszystkich ulepszonych gospodarstwach rośliny okopowe najważniejsze w tym względzie zajmują miejsce, bo oprócz obfitéj i zdrowéj paszy, przez kilkakrotne w ciągu wzrostu spulchnienie ziemi bardzo korzystnie wpływają na następne plony; przed kilką laty, a osobliwie u nas tę przysługę czyniły nam jedynie ziemniaki, ale w miarę niepewnego ich urodzaju, starano się innemi roślinami oneż zastąpić, próbowano różnego rodzaju rzepy, karpieli, różnych buraków, a nawet i bobu w rzędową uprawę; — doświadczenie jednak okazało najkorzystniejszą w tym celu uprawę buraków, tak zwanych pastewnych (Turnips-Rüben), gdyż te przez swoją własność wyrastania w połowie po nad ziemię, udają się na mniéj głęboko spulchnionéj roli, i stósunkowo do ilości nawozu i staranniejszéj uprawy ze wszystkich innych największy plon wydają; dla tego zdaje się, że rozpowszechnienie téj rośliny, a razem krótkie wskazanie sposobu jéj chodowania, oparte na doświadczeniu, powinnoby być ważną przysługą dla ogółu gospodarzy.

Gatunek ten buraków jak wszystkie ogrodowiny, udaje się najlepiéj na lekkiéj i suchéj czarnoziemi, niepogardza jednak i gruntem pośledniejszych przymiotów, aby tylko w miarę o ile zbywa naturalnych zasobów ziemi, nagrodzić je można przez stósunkowe znawożenie i staranniejszą uprawę, dla tego rola pod buraki przeznaczona, powinna być wcześnie zaraz po żniwie płytko podorana, w parę tygodni bronami na poprzek zagonów powleczona, a w późnéj jesieni (lub w ostatnim przypadku bardzo wczas na wiosnę) nawozem powieziona i na poprzek jak najlepiéj przeorana. Zgłębienie warstwy rodzajnéj niemało się przyczynia nietylko do pomnożenia, ale nawet do podwojenia plonu téj rośliny, ale jeżeli w naszych gospodarstwach niemożemy jeszcze o tém pomyśleć; dobrze bardzo burakom służy, jeżeli przy powtórnéj orce za każdym pługiem pójdzie radło (podskibnik), które niewyrzucając martwéj ziemi na wierzch, wzruszy ją o tyle, że w niéj korzenie buraka będą się mogły zagłębiać. Tak tedy przysposobiona rola powinna zostać przez zimę, dopiero z początkiem wiosny należy ją skośno przeradlić, zawlec i w parę tygodni znowu przeorać i zawlec na podłuż i na poprzek, a potém ciężkim walcem zawałkować — rozumie się, że dwie ostatnie orki powinny być nie w składy ani zagony — ale druga na poprzek — a trzecia w kierunku najpierwszéj na równe pole uskuteczniona. Ponieważ z wszystkich roślin ogrodowych burak najdłuższego czasu potrzebuje do kiełkowania i do wykształcenia rośliny, dla tego przez wzgląd na opóźnienie wzrostu przez przesadzanie, i dla wielu innych powodów, uprawiania go osobliwie na większą skalę przez flancowanie doradzać niemożna. Doświadczenie przekonywa, że buraki udają się tylko pod warunkiem wczesnego siewu, dla tego ten względnie do pory, ma się zaczynać około 20go kwietnia, a kończyć najpóźniéj z 10tym maja.

Co do pożytków moczenia nasienia przed zasiewem, rozróżnione są zdania — suche jeżeli się używa, kiełkowanie bardzo się

opóźnia i chwasty wcześniéj obeszłe więcéj szkodzić i zgłuszyć go mogą, zamoczone zaś ziarna, jeżeli wsadzone w ziemię suchą a osobliwie glinkę, łatwo wysychającą nieprędko doczekają się dészczu, mają dosyć wilgoci, aby się zepsuć mogły, a za mało, żeby mogły kiełkować — dla tego zdaje się, że najstósowniejszy sposób przygotowania nasienia jest przez zamoczenie na 24 godzin przed użyciem w gnojówce, w któréj rozpuszczono bardzo małą ilość wapna, a w chwili użycia przez zmieszanie go z proszkiem wapna wylasowanego na powietrzu. — Wapno ma własność przyciągania i zatrzymywania wilgoci, a przejmując grubą łupinę ziarnka burakowego, przyczynia się niezmiernie do przyspieszenia jéj otwarcia i kiełkowania, a strzeże przed myszami i owadami, które mogłyby je uszkodzić. Do obsadzenia jednego morga polskiego (300 prętów) potrzeba 2 do $2\frac{1}{2}$ garncy nasienia. W uprawie polowéj, gdzie jeszcze za płytką mamy warstwę rodzajnéj ziemi, najstósowniejszy sposób uprawy rzędowéj buraków jest następujący: W przygotowanéj jak wyżéj roli za pomocą pługa z dwiema odkładniami, wyorują się wązkie zagonki najlepiéj w przeciwnym kierunku dawniejszych zagonów, zupełnie tak, jak się to robi przy oborywaniu ziemniaków, tak jednak, aby jedna skiba na drugą zachodziła, aby przez takie naoranie zgrubiła się warstwa rodzajnéj ziemi, i te zagonki należy się w podłużnym ich kierunku lekko przytłoczyć lekkim walcem, ciągnąć się dającym nawet przez jednego lub dwóch chłopców, dla tego, aby ich grzbiety urównać. Jakkolwiek burak w dobréj ziemi potrzebuje 1éj stopy kwad. do swego wzrostu, przypuszczając odległość zagonów od siebie 18 do 20 cali, wypadałoby w długości rzędów wmieszczać ziarna, na 8 cali od siebie, przez względ jednak na trudność i wielką zależność od pory i innych okoliczności kiełkowania nasienia. Oczapowski radzi, aby je sadzić w odległości czterech cali i to po dwa ziarnka, a późniéj przy plewieniu zbyteczne wyorywać, i w razie dżdżystéj pory lub spodziewanego deszczu używać na nadsadzanie miejsc próżnych, gdyby się takie znalazły, które jakkolwiek niezrównają innym co do wielkości, nagrodzą jednak robotę.

Na wysokości tak naoranych i przywałkowanych zagonów, za pomocą palika lub kilku ostro zakończonych palików, osadzonych na jednem ramieniu, a długich na 2 do $2\frac{1}{2}$ cala, robią się dołki, w które druga osoba, mająca w fartuchu nasienie, wpuszcza po jednem grubszém, lub po dwa drobniejsze ziarnka, trzecia zaś idąc za niemi, powinna przytłaczać owe dołki z nasieniem, ale nie przez przysypywanie ich i zasypywanie ziemią z góry, bo wtedy niejeden dołek niezasypałby się zupełnie, w którym ziarno pozostałoby w próżni i dla téj raczéj by się zepsuło niż weszło, ale należy, obróciwszy dłoń ku szczytowi dołka ucisnąć go dłonią i razem palcami poniżéj, żeby ziemia ze wszystkich stron doległa do wsadzonego nasienia. Wypada tu zrobić jeszcze uwagę, że ile możności zagonki wyorane, przewałkowane i zasadzone powinny być w jednym dniu — gdyż jeżeliby się zrobiły na kilka dni przed sadzeniem, przez operacyą słońca po jednéj i drugiéj stronie w czasie posuszy zostałyby pozbawione wilgoci — i późniéj wsadzonemu ziarnku niemógły onéj udzielić tyle ile koniecznie potrzebuje do kiełkowania. Bardzo korzystnie wpływa na położenie plonu buraków, jeżeli w miejscu, gdzie ma być każde ziarnko wsadzone, posypie się dobra szczypta prochu z makuchów rzepakowych, albo mąki z kości, któréj nabycie ułatwia nam teraz gipsowy młyn p. Steinkeler w Podgórzu; ale w takim razie paliki do robienia dołków powinny być nieco dłuższe i grubsze, i do sadzenia przyczyniona jedna osoba więcéj, któraby idąc z kolei, miała w fartuchu mąkę z makuchów lub kości, i takową wsypywała po trochu w każdy dołek.

Inny sposób najkorzystniejszego użycia nawozu przy uprawie buraków jest, jeżeli po powtórnéj dobrze zbronowanéj i zwałkowanéj orce, robią się poniżéj opisane wązkie zagonki i pomiędzy niemi w bruzdach przeciąga się radłem dla spulchnienia spodniéj warstwy, daléj wywieziony nawóz umieszcza się w bruzdach i zagonki rozorują się. W ten sposób że gdzie była bruzda powstaje zagonek mający w swoim wnętrzu całą ilość nawozu działającą bezpośrednio na korzenie buraka. Zagonki poprzednie powinny się przyrządzić albo w późnéj jesieni albo bardzo wczas na wiosnę, nawóz powinien się nawieść i rozrzucić w owe bruzdki albo w suchy bezśnieżny czas zimowy albo na wiosnę, ale wiemy że nawóz wywieziony i rozrzucony na długie czasy nie mało traci na swéj wartości osobliwie przez rozciecze wiosenne, a wożąc go w czasie sadzenia buraków musimy chyba być pewnymi nieograniczonéj liczby rąk na zawołanie, a co ważniejszego, oderwać sprzężaje od pilnych robót w téj porze, lub dla dogodzenia teoryi opóźnić się z sadzeniem buraków, czémbyśmy im więcéj szkody zrządzili niż dopomogli nawozem; oprócz tego nawóz do tego używany powinien być dobrze przegniły. Dla tego taki sposób uprawy udać się tylko może na większą miarę tam, gdzie stosunkowo do potrzeb gospodarstwa za wiele jest rąk i sprzężaju, lub gdzie ich z innych folwarków, dla spiesznego nawiezienia jednego kawałka zawczasu można, co przynajmniéj u nas stać się koniecznie musi, jeżeli nie ze szkodą buraków to z szkodą i opóźnieniem zasiewu innych plonów.

Powiedzieliśmy wyżéj że nasienie buraków powoli się w gruncie rozwija, i roślinka leniwy wzrost okazuje, zielsko zatem z łatwością zagłuszyć ją może, dla tego z wyniszczeniem chwastów nie należy się ociągać, i za pierwszem okazaniem się tychże, należy się wziąść do opielania samych szczytów zagonków a na bokach wyniszczają się chwasty przez wysiekanie i bardzo płytkie obsypanie ziemią za pomocą motyki ręcznéj; ta robota jednak powinna się przedsiębrać w miernie suchéj ziemi i wymaga wielkiéj ostrożności i dozoru, aby przez niedbałą robotę młode ledwo widoczne roślinki, albo wyrwane z chwastami, albo też zasypane ziemią niezostały. Drugie obsypanie kiedy już rośliny większéj mocy nabierą, może się poniekąd uskutecznić gracownikiem, lub narzędziem znanem w Szląsku pod nazwiskiem chaka, które bardzo mało kosztuje a ciągnione przez jednego konia z małem natężeniem siły, bardzo stósownie zastępuje ręczną robotę, tém bardziéj że ona także powinna być bardzo starannie uskuteczniona. Młode rośliny niepowinny być ani ostrem żelaza nadwerężone, ani ziemią zasypane, dla tego i tu bez poprawy ręczną gracką się nieobejdzie. *) Oczapowski utrzymuje, że trzechkrotne obrobienie i opielenie buraków nawet w gruncie czystym i urodzajnym sowicie robotę wynagradza. Jedno ziarnko burakowe wypuszcza częstokroć kilka roślinek, wszystkie przeto za gęsto stojące należy przerzedzać zostawując zawsze tylko jednę ale najsilniejszą, i tu postępować należy z ostróżnością aby wyciągając jednę lub kilka nie wyrwać razem (osobliwie w pulchnéj ziemi) i téj która zostać powinna.

Wczesne obrywanie liści na paszę dla bydła, Oczapowski i doświadczeni rolnicy za szkodliwe wykształcenie się rośliny uważają.

Zbiór buraków uskutecznia się za pomocą rydla lub widełek żelaznych, jeden robotnik mając to narzędzie w ręku zapuszcza go w ziemi w kierunku pionowym w bliskości buraka niedotykając jego korzeni i chyląc je do siebie, przez co korzeń buraka się podważa a za pomocą widełek nawet się zupełnie z ziemi wyciąga, wyrywania rękami buraków pastewnych, jakkolwiek te wysoko sterczące po nad ziemią z łatwością ująć się dadzą, doradzać niemożna, dla tego iż te przez nagłe i niestósowne wyciąganie często się przyrywają, przez co traci się pewną część zbioru. Tak wyjęte buraki kładzie się na ziemi druga osoba idąc w dyrekcyi tegoż samego rzędu ucina im głowy z liśćmi rydlem, a za tem dwoje zbiera je z dwóch rzędów do jednego koszyka i odnosi na wozy.

Plon buraków stósownie do ich gatunku, uprawy, przymiotów gruntu i sprzyjającéj pory, bywa bardzo rozmaity. Oczapowski utrzymuje że z morga polskiego plon buraków cukrowych w średniem przecięciu liczy się na 200 a w dobréj ziemi i przy starannéj uprawie nawet dochodzi do 300 centnarów wagi polskiéj. W burakach zaś pastewnych w zwyczajnéj polnéj uprawie przyjąć można plon o $\frac{1}{4}$ część obfitszy od cukrowych, a w ogrodowém chodowaniu nawet o drugie tyle.

Przechowywanie buraków najlepiéj się udaje w kopcach jak ziemniaki, z tą jednak uwagą, że ktoby chciał oszczędzić miejsca i słomy na obścielanie tychże, należy mu szczyty kopców kazać ile możności burak na buraku układać.

J. Zapalski.

*) Plewnik Hohenheimski konny, w składzie narzędzi rolniczych p. L. Zieleniewskiego znajdujący się, dokładniéj jeszcze tę robotę uskutecznia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 31 marca. Na dzisiejszym targu dowóz był znaczny, sprzedaż też nie mała, żyto podniosło się. Około 700 korcy pszenicy sprzedano po $6\frac{5}{8}$—$7\frac{1}{2}$ złr. jaréj (200—250) po $6\frac{1}{2}$—$7\frac{1}{4}$; żyta 300—400 po $5\frac{2}{3}$—$5\frac{3}{4}$. Jęczmienia zwieziono dużo, ceny w ciągu dnia spadały, sprzedano 500—600 korcy po $4\frac{1}{3}$—$4\frac{3}{4}$. Mało było kaszy jaglanéj chociaż się o nią pytają, kupiono 30—40 korcy po $8\frac{3}{4}$—10. Groch (50 do 60) po $6\frac{3}{4}$—$7\frac{5}{8}$. Pod koniec targu niemal wszystkie produkta w cenach chwiać się poczęły, pozbywano je trudniéj niż zrana, musiano więc bardzo wiele zsypać.

— Na targu Ołomunieckim z dnia 26 b. m. było wszystkiego bydła sztuk 410, większość średniego gatunku. Ceny były wysokie i chociaż targ trwał do 2éj godziny, niesprzedano do 90 sztuk. Właściciele galicyjscy skarżą się na wielkie koszta przypędu, drogość siana i inne dolegliwości.

Na wiedeńskim targu było 1700 sztuk wołów; cena pozostała się ta sama. Za cetnar najlepszego gatunku płacono $57\frac{1}{2}$ złr. w. w.

W przyszłym tygodniu przyjdzie do Ołomuńca z Galicyi do 1000 sztuk wołów; spodziewają się zniżenia cen.

Bochnia 29 marca. (K.) Przed wczoraj odbył się tu jarmark środopustny, na który znaczną ilość koni z dalszych obwodów na sprzedaż doprowadzono. Za wierzchowe konie rasowe płacono po złr. 200 do 450.— Zaprzęgowych parę po złr. 300—500, zaś roboczych parę koni do tutejszych salin złr. 216, fornalki chłopskie od 100 do 180 złr. w mon. k. i znajdywały szybki pokup.

Nierównie mniéj wołów i bydła na rzeź doprowadzono, za parę wołów roboczych płacono średniéj wielkości złr 140—150, jednę krowę po złr 36—50, jałówki po 20—26 złreń. w m. k. Nierogacizny drobnéj i średniéj bardzo wiele handlarze do odstawy po złr. 18—26 wykupili, na paśne zaś wieprze, za które po złr. 50—65 w m. k. ceniono, żadnego nie było pokupu.

Zboże cokolwiek podrożało, za korzec pięknéj jaréj pszenicy do siewu płacono złr. 8, podlejszéj złr. 7 kr. 36. Zimowéj złr. 7 kr. 12. Żyta złr. 5 kr. 42. Jęczmienia złr. 4 kr. 48 do złr. 5. Owsa złr. 3. Ziemniaków złr. 2 kr. 12. Grochu złr. 7. Bobu złr 6. kr 24. Kaszy jaglanéj złr. 9. Koniczu złr. 32 bez pokupu w m. k. Za cetnar siana złr. 1 kr. 30. Słomy kłósiatéj złr. 1. długiéj żytniéj złr. 1 kr. 12. Okowita utrzymuje się w równéj cenie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 31go marca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{1}{4}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{7}{8}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{3}{8}$. — 4 proc. z 1850 r. $89\frac{1}{4}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57 — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250; $300\frac{5}{8}$. Augsburg 132.— Londyn 12 $56\frac{1}{2}$ kr.— Paryż $155\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1272. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z d. 1 kwietnia. Banknoty: $83\frac{1}{3}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92 żądają $92\frac{3}{4}$.— Cwanc. stare $107\frac{1}{8}$ nowe $108\frac{5}{6}$.

Kurs lwowski z dnia 29go marca. Dukat holenderski złr 5 55.— Dukat austryacki 6 kr. 1.— Półimperyały ros. 10 19 kr. — Polski kurant 1 30.— Rubel ros. sr. 2 złr. — Galicyjskie Listy zastawne 90 złr. kr. —.

Kurs wiédeński z dnia 27go marca. — Metaliki $96\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1265. — Akcye Kolei żelaz. $132\frac{3}{8}$. — Agio od złota $37\frac{3}{4}$ od srebra $31\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 29go marca. Banknoty austryac $77\frac{3}{4}$ — Polski kurant $93\frac{5}{6}$.— Listy zastawne Król. Pols nowe $94\frac{1}{4}$.— dawne $94\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $74\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

Ner 4245. **Obwieszczenie** [743—2]

Stósownie do zastrzeżeń kontraktu pomiędzy c k. Administracyą państwa a Towarzystwem kolei żelaznéj Krakowsko-górno-Szląskiéj pod dniem 30 kwietnia 1850 zawartego, odbędzie się w dniu 15 kwietnia b. r. w Wiedniu w przeznaczonym na ten cel lokalu w domu bankowym (Singerstrasse) o godzinie 10 przed południem publiczne losowanie obligacyj w zamian za akcye zakładowe (Stammaktien) kolei Krakowsko-górno-Szląskiéj wydanych. a bezpośrednio potém losowanie akcyj pierwszeństwa (Prioritäts-Aktien) rzeczonéj kolei. — Z c. k. Komisyi Gubernialnéj

Kraków dnia 23 marca 1851 r.

Nr. 5462. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [717]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Stanisława Wrzałki pełnomocnika Jana Palki i Andrzeja Oczkowskiego Radnych miasta Chrzanowa o przyznanie na rzecz tegoż miasta gruntu w spadku po Piotrze Wrzałce na jego córkę Brygidę z Wrzałków pierwszego ślubu Oczkowską, powtórnego Otrębską przechodzącego. a przez tychże Radnych na rzecz miasta Chrzanowa nabytego, stanowiącego $\frac{1}{4}$ część realności w Chrzanowie pod Licz. 17 w gminie XVII okręgowéj położonéj. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora — na zasadzie artykułu 12 ustawy hypoteczněj z r. 1844 — wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Piotrze Wrzałce, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie grunt wyżéj wspomniony po tymże Piotrze Wrzałce pozostały na rzecz miasta Chrzanowa, jako nabywcy praw jego córki, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 9 października 1850 r.

Prezes c. k. Trybunału MAJER.

(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

N. 5,941. RADA MIASTA KRAKOWA. [756]
Wydział Administracyi i Skarbu.

Obwieszczenie.

Podaje do wiadomości, iż na dniu 7 kwietnia r. b. o godzinie 10 zrana odbędzie się w gmachu Rady miejskiéj pod L. 125 przy ulicy Kanonnéj licytacya na wydzierżawienie w przedsiębiorstwo robót około mostu Zwierzynieckiego na Rudawie dodatkowym kosztorysem objętych.— Licytacya głośna rozpocznie się in minus od summy złr. 350 kr. 20 kosztorysem wykazanéj.— Mający chęć licytowania złożą na wadium złr. 35.— Bliższe warunki oraz kosztorys w biórze Wice Prezesa Rady miejskiéj każdego czasu w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 31 marca 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *J. Estreicher.*

[750] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (2-3)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na mocy rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 19 b. m. N. 1536 odbywać się będzie w dniu 8 kwietnia r. b. o godzinie 9 rano w domu pod L. 274 przy ulicy Wiślnéj licytacya ruchomości po ś. p. Józefie Podolskim pozostałych jako to: stolarszczyzny, pościeli, sukien, książek, kosztowności itp. za gotową zapłatę.

Kraków dnia 28 marca 1851 roku.

Sebastyan Korytowski Not. Publ.

Od Administracyi Czasu.

P. F. M..... z Sieniawy zechce przysłać 48 kr. uzupełnienia należytości za inserat nadesłany w dniu 22 marca, poczem uwiadomienie natychmiast ogłoszonem zostanie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
31	2	27" 2'''. 237	+ 9° 3	2''' 31	zachod. słaby	pogoda z chm.	o $6\frac{1}{4}$ grad i deszcz	+ 10° 5	+ 2° 5
„	10	„ 2 866	+ 4 4	2 62	zpłzach. „	pochmurno			
1	6	„ 3 318	+ 3 2	2 35	zachod. „	„	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.